

85 lat temu urodził się Janusz Głowacki

PUBLIKACJA: 13.09.2023 [Kultura i sztuka](#)



Janusz Głowacki, 2017 r. Fot. PAP/M. Kłoś

85 lat temu, 13 września 1938 r., urodził się Janusz Głowacki – dramaturg, felietonista, scenarzysta.

Janusz Głowacki, zwany potocznie "Głową", zaczynał jako prozaik, przez wiele lat uprawiał felietonistykę, pisał scenariusze filmowe. W każdej z tych dyscyplin osiągnął sukcesy, jednak prawdziwą sławę i międzynarodowe laury zdobył jako dramaturg.

Urodził się 13 września w 1938 r. w Poznaniu. Studiował historię na Uniwersytecie Warszawskim, ale przeniósł się na wydział aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Wyrzucony za "brak zdolności i cynizm", jak to oceniał po latach w autobiograficznej książce "Z głowy", wrócił na UW i w 1961 r. ukończył filologię polską.

Swój pierwszy tekst prozatorski opublikował w 1960 r. w "Almanachu Młodych". Cztery lata później znalazł się w zespole redakcyjnym "Kultury". Tam w latach 1964-1981 ukazywały się jego felietony i opowiadania, które złożyły się potem m.in. na zbiory: "W nocy gorzej widać", "Wirówka nonsensu", "My Sweet Raskolnikow", "Moc truchleje".

"Tak więc zatrudniłem się w +Kulturze+, a na reżyserię poszedł Marek Piwowski, samotnie. W piśmie zaangażowany zostałem najpierw na stanowisku drugiego sekretarza redakcji. Pierwszym był zięć Jarosława Iwaszkiewicza, Jan Wołoszuk. Potem drukowałem tam reportaże, następnie opowiadania, a na końcu głównie felietony" - dodał Głowacki w autobiografii "Z głowy".

Głowacki stał się postacią powszechnie rozpoznawalną, bohaterem licznych anegdot towarzyskich. Odnosił także sukcesy w świecie filmu. W 1969 r. Wajda sfilmował jego opowiadanie "Polowanie na muchy", a w roku 1970 na ekrany wszedł "Rejs", do którego autor napisał scenariusz wraz z reżyserem filmu Markiem Piwowskim.

"Z Markiem Piwowskim wykonaliśmy +Psychodramę+ i +Rejs+. Komplementowali mnie Iwaszkiewicz, Słonimski i Kisielewski. A kiedy napisałem opowiadanie +Polowanie na muchy+, Andrzej Wajda zadzwonił, że chce to nakręcić. Opowiadanie było o słańskim i bezradnym mężczyźnie, którym manipulują silne kobiety-modliszki" - wspominał Głowacki w autobiografii.

Debiut dramaturgiczny Głowackiego przypadł na rok 1972; wtedy Studencki Teatr Satyryków przeniósł na scenę jego "Cudzołóstwo ukarane" (Teatr Rozmaitości, Warszawa). Teksty pisarza często gościły na deskach polskich scen teatralnych oraz w Teatrze Telewizji - w 1975 r. zrealizowano "Dzień słodkiej śmierci" (Teatr TV), w 1976 "Obciach", w 1977 r. - "Mecz" (Teatr Powszechny, Warszawa) oraz "Wizytę" (Teatr TV), a w 1979 r. "Kopciucha" (Teatr Współczesny, Szczecin). To właśnie na premierę "Kopciucha" na deskach londyńskiego Royal Court Theatre Głowacki wyjechał z Polski na początku grudnia 1981 r.

W USA znalazł się po czterdziestce. W książce "Z głowy" wspomina, jak całymi miesiącami krążył po biurach producentów i redakcjach z maszynopisem i plikiem londyńskich recenzji w rękę. "Nic nie robi tak dobrze pisarzowi jak upokorzenie, nie jest łatwo przyznać się do klęski i do tego, że nikt nas nie chce" - wspominał początki swojej kariery w Nowym Jorku. Udało mu się przełamać złą passę dramatem "Polowanie na karaluchy" o parze polskich emigrantów przegadujących bezsenne noce w najbiedniejszej części Manhattanu, wyreżyserowanym przez Arthura Penna w Manhattan Theatre Club w 1986 r. Sztuka zebrała znakomite recenzje.

Kolejne dramaty Głowackiego - "Antygona w Nowym Jorku" (1992) o trójce bezdomnych, Polaku, Rosjaninie i Portorykance, przeżywających chwile miłości, nadziei i rozpacz w nowojorskim Tompkins Square Park, czy nawiązująca do Czechowa "Czwarta siostra" (2001) - także zyskały powodzenie. Pisarz wydał też kolejne tomy prozy: "Ostatni cieć" (2001), "Good night Dżerzi" (2010).

Głowacki jest również autorem scenariusza do filmu Wajdy "Wałęsa. Człowiek z nadziei". W październiku 2013 r. do księgarń trafiła książka zatytułowana "Przyszłem. Czyli jak pisałem scenariusz o Lechu Wałęsie dla Andrzeja Wajdy".

Pisarz zmarł 19 sierpnia 2017 r. (PAP)